

# Adam Bar

---

Odpowiedź na recenzję prof. Dra W. Hahna pracy p. t. "Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego",  
pomieszczoną w "Pamiętniku  
Literackim", t. XXI

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 24/1/4, 254-259

---

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## VI. POLEMIKA.

Odpowiedź na recenzję prof. Dra W. Hahna pracy p. t. „Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego“, pomieszczoną w „Pamiętniku Literackim“, t. XXI.

Zdziwiło mnie ogromnie, że praca moja p. t. „Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego“, będąca rezultatem ostatniego roku studjów uniwersyteckich, przedłożona potem jako dyssertacja doktorska, wywołała tak obszerną (około 16 str.) i tak niesłychanie pracowitą recenzję prof. Wiktora Hahna. Po jej odczytaniu miałem z jednej strony uczucie wdzięczności dla autora za to, że sprostował kilka omyłek, które się do tekstu wkradły i oddawna leżały mi na sercu, ale z drugiej odniosłem przykre wrażenie, z powodu formy i sposobu przedstawienia, któremi się recenzent posłużył. Ponieważ jednak i do recenzji dostało się szereg niezgodności, które jej znaczenie w znacznej mierze osłabiają, nie od rzeczy będzie je sprostować, zwłaszcza, że i przyszłego pracownika nad Kraszewskim mogą one w błąd wprowadzić.

Co do omyłek istotnych, niestety, jest ich zbyt wiele, godzę się bez zastrzeżeń na dwie: odnośnie co do daty wyjścia „Zemsty“ i ukazania się „Krystyny“ Hoffmanowej (nie „Karoliny“). Za kilka innych zarzutów również byłbym wdzięczny prof. H., gdyby je był w innej formie uczynił, przez co bardzo z nich wiele z pewnością zostałyby usuniętych, jako te, które zasadniczego znaczenia nie posiadają. Oto niektóre przykłady. W ustępie, w którym mowa o wpływie „Pierwszej lepszej“ Fredry na „Cztery wesela“ prof. H. twierdzi, że wobec tego, iż Adolf nie waha się co do wyboru żony, nie zdaje się na przypadek, i nie żeni się z Julją „twierdzenie o wpływie Fredry na „Cztery wesela“ jest zupełnie bezpodstawne“; gdyby tak istotnie było, uwaga recenzenta słuszna, ale tak nie jest, bo wystarczyło tylko zmienić imię Adolf na Aleksy (obaj w powieści występują), a doszłoby się do przekonania, że ten waha się co do wyboru żony, zdaje się na przypadek i żeni z Julją, czyli hipoteza pozostaje w mocy. Na str. 13 i 14 jest nazwisko Górski zamiast Graba (z „Dziwadeł“); aby się przekonać, że go w powieści niema, prof. H. musiał ją przeczytać, co byłoby potrzebnem, gdyby nazwisko Graby we wspomnianych ustępach nie istniało, ale znowu tak nie jest, bo spotyka się je, zdaje mi się, 10 razy na str. 14—18, wobec czego bez najmniejszej trudności dochodzi się do przekonania, iż i tutaj zaszła tylko pomyłka, zwłaszcza, że i w tekście podane jest streszczenie powieści. Ponieważ na str. 15 napisano „Pan Podstoli“ zam. „Pan Podstolic“ Massalskiego, prof. H. wprost zarzuca mi niezajomość tej powieści, pomijając znowu, że na str. 10, 12, 13 i innych jest szereg razy „Pan Podstolic“. Takich sprostowań recenzenta i w tej formie zrobionych jest bardzo wiele. Winą moją, że omyłki wogóle się zdarzyły, sądzą jednak, iż tak popularnie zwane *errata* prostuje się w inny sposób, zwłaszcza, że nie trudno o nie było przy tak obszernym materiale (samych powieści kilkaset), co zresztą łatwe jest do wytłumaczenia, boć i prof. H. w jego recenzji zbyt wiele zdarzyło się omyłek, o czem będzie jeszcze mowa.

Liczne zarzuty wypływają wprost z odmiennego pojmowania samej kwestji wpływów. Przedewszystkiem prof. H. bardzo często domaga się odemnie wykazywania wpływów, których nie mogłem się dopatrzeć. Np. zarzuca, że mało wspomnianem jest o roli powieści Kocka, a co do Sternego wytyka, że uwzględniono tylko drobiazgi (i na to nie mogę się zgodzić, gdyż mówię o zasadniczym motywie jego powieści). Otóż odnośnie do Kocka jest o nim mowa w wielu miejscach, jeżeli zaś czegoś więcej nie powiedziałem, to jedynie dlatego iż, mimo przeczytania wszystkich jego utworów (jak zresztą każdego autora, o którym w rozprawie wspomniałem), niczego więcej odkryć nie mogłem, zaś drobiazgami (jeżeli w kilku miejscach mówiłem o drobiazgach spotkałem się znowu z naganą prof. H.) nie chciałem się bawić, nie widząc w tem żadnego celu. O tłumaczeniach z Kocka i Richtera wobec tego, iż mowa jest zawsze o powieściach a nie tłumaczeniach, sądziłem, że zbyteczne jest rozprawiać. Otóż zgodziłbym się na wszystkie zarzuty recenzenta, że nie uwzględniłem szeregu wpływów, gdyby przytoczył mi jakieś znane mu szczegóły, których poniechałem, ale tego nigdzie nie zrobił. Gdzieindziej znowu stawia prof. H. kwestje wprost w niezrozumiały sposób, bo, gdy np. mowa o bezpośrednim wpływie Gogola, dziwi się, że nie mówię o pośrednim, wobec tego pytam się, czy wpływ pośredni musiał istnieć? Inny zarzut w sprawie Scotta. Jakkolwiek mówię o nim kilkadziesiąt razy, prof. H. pomija wszystko i oświadcza, że mało. Na nieszczęście, Scotta również czytałem w całości i doszedłem do przekonania, że jak w teorii tak i w praktyce Kraszewski istotnie starał się jego wpływów unikać. Wiadomo, że przez długi czas był on wrogiem „północnego maga“, jak go nazywał, i mimo zachęty Grabowskiego potępiał jego teorię romansu historycznego. Dopiero w „Zygmuntowskich czasach“ zaczął się nim interesować (poprzednich prób zaniechał), nie dziw więc, że wpływów na motywy z jego powieści prawie nie znajdujemy, bo jedynie same drobiazgi, a istotną jest tylko zależność techniczna, o czem w tekście szereg razy wspomniano. Zresztą o sprawie tej dałoby się wiele powiedzieć. W związku z tem robi mi recenzent zarzut, iż nie pisałem wogóle o wpływie Scotta na powieść polską; sądzę jednak, że gdyby się chciało uwzględnić to życzenie, należałoby napisać osobną rozprawę.

Ale z tem łączy się jeszcze inna kwestja. Co krok domaganie się cytatów i twierdzenie (między wierszami), że jeżeli ich niema wszelki dowód upada. Przy sposobności omawiania wpływu „Geldhaba“ na postać szambelana z „Latarni“ robi recenzent zarzut, że osłabiam własną hipotezę, wypowiadając te słowa: „Cały ten motyw wiernie przeniesiony z „Martwych dusz“ Gogola“; domaga się przeto cytatów, aby dojść do przekonania, czy mowa o Fredrze czy też właściwie o Gogolu. Otóż cytatów niestety i teraz nie mógłbym przytoczyć i nie chciałbym; cała ta jednak sprawa będzie zupełnie jasną po przeczytaniu zdania poprzedzającego słowa przytoczone, a które brzmi: „jednak sam typ szambelana niema nic poza tem wspólnego z Geldhabem. Cały ten motyw i t. d.“, oczywiście więc nie idzie tu już o wpływ Geldhaba, ale o Gogola na całą koncepcję szambelana, jako typu, przez opuszczenie zaś całego zdania, rzecz zrozumiała, powstaje sprzeczność, zgoła nieistniejąca w tekście. Naturalnie cytatów również nie mogłem tutaj przytoczyć, bo w takim razie trzeba by było przedrukować z Gogola cały rozdział, a o ile wiem, ten system pracy naukowej nie jest dotychczas, i mam nadzieję, nie będzie nigdy praktykowany. Wogóle z szeregu zarzutów prof. H. powziąłem przekonanie, iż mam inny pogląd na pojęcie wpływów, niżeli recenzent, stąd kilka przykrych nieporozumień. Prof. Hahn domaga się cytatów i na to kładzie zasadniczy nacisk. Otóż pojęcie wpływów jest dla mnie bardzo różnorodne i należy pod niem rozumieć: fabułę, poszczególne motywy, pomysły charakterów, całą stronę techniczną i t. d. Nie dziw przeto, że o tych ustępach (a jest ich bardzo wiele), w których nie daję cytatów, ale opieram się na opisowych uwagach, recenzent zawsze mówi, że są gołosłowne. Że twierdzę to nie bez uzasadnienia, dam znowu przykład: mówiąc o stosunku Bernatowicza „Nierozsądnych słubów“ do „Pamiętników nieznanomego“ wykazałem wpływ treści i motywów, zaznaczając równocześnie różnorodność w wykonaniu obu utworów, przyczem wychodziłem z tego założenia, że powieść

mogła wywrzeć na drugą wpływ, nie naruszając jej strony technicznej. Natomiast prof. H., identyfikując pojęcie treści z wykonaniem, zarzuca mi sprzeczność (ustęp ten jest spacjowany, celem podkreślenia ważności dowodu). Zapewniam, że sprzeczności wcale nie popełniłem, tylko nieco inaczej się na tę sprawę, niżeli recenzent zapatruje. Często jednak i cytaty nie zadawałają. Mówi np. że wpływ „Don Juana” na „Pana Karola” jest bardzo problematyczny, mimo, że bohater powieści Kraszewskiego jest okazowym typem byronowskim, mimo, że cytuję nawet odpowiednie miejsca z obu utworów, które całkowicie sobie odpowiadają. Gdzieindziej znowu, gdy mowa o wpływie Reja na „Tonka Prawdzica”, jakkolwiek znowu zestawiono szereg tekstów z obu utworów, nazywa go tylko prawdopodobnym.

Inne zarzuty powstały wskutek niedokładnego zastanowienia się nad tekstem rozprawy. Na str. 449 czytamy: „wskutek niedokładnego zapoznania się z treścią „Dziwadła” utrzymuje autor na str. 18, że pan Graba zamknął się na wsi, poświęcając się pracy nad ludem, wskutek nieszczęśliwej miłości. Jest to niezgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż Graba i przed ożenieniem mieszkał na wsi.“ Na tej podstawie, bo innych dowodów niema, odrzuca recenzent wpływ Balzaca „Médecin de campagne“. Otóż tak nie jest, bo najpierw, jeżeli mowa jest o „zasklepieniu się na wsi“ (z tekstu), to nie dowód, aby ktoś przedtem na niej nie mieszkał, boć przecie mówi się potocznie „zamknąłem się w domu“, co nie znaczy, aby ktoś do tego domu dopiero się sprowadził, włożył klucz w zamek, przekręcił i t. d., czyli i w tym wypadku była mowa jedynie o zerwaniu szerszych stosunków, ograniczeniu się jedynie do obowiązków osobistych i społecznych, zacieśnieniu swoich stosunków do koła najbliższych i t. d., co nawet z samego tekstu łatwo się wywnioskuje. Że zaś w ten sposób Kraszewski ten moment w życiu Grabv pojmował, dość powiedzieć, iż nazwał go „dziwadłem“ (str. 107 t. I. wyd. 1853), a że miłość tak a nie inaczej na niego wpłynęła, o tem również niejednokrotnie wspomina (str. 122 t. I., 49, 92 t. II). Prawda, są to rzeczy właściwie bardzo drobne, ale musi się o tem mówić z tego względu, że właśnie na takich drobnych szczegółach opierając się prof. H. obala całe twierdzenie, jak w tym wypadku. Albo gdzieindziej. Mówiąc n. p. o wpływie powieści p. George Sand „La dernière Aldini“ na „Sfinxa“, recenzent odrzuca go z tego powodu, że miss Rosa nie „przyjeżdża“ do Jana, a przez to motyw wspólny z powieścią francuską odpada. I znowu, choć to rzecz drobna, ponieważ jednak na niej opiera się cały zarzut prof. H., powiedzieć muszę, że słowo „przyjeżdża“ odnosi się do Aldini, a mis Rosa „przyszła“ do Jana (str. 196, t. II wyd. 1847). Choćbym tu cokolwiek przeoczył, choć tak nie jest, zaznaczyć muszę, że na tem dowodu pokrewieństwa obu powieści wcale nie opierałem, prof. H. jednak całą hipotezę opuścił. Na takich nieporozumieniach opiera się cały szereg dowodów recenzenta. Jeszcze wspomnę o dwu wypadkach. Mówiąc o wpływie powieści Balzaca „La cousine Bette“ na „Sfinxa“, prof. H. obala całe twierdzenie tem, że obie powieści wyszły w r. 1846, a więc na siebie oddziaływać nie mogły. Tu nadmienić znowu należy, że wówczas ogromnie interesowano się literaturą francuską (daleko więcej niż dzisiaj), że szczególnie powieści, przedewszystkiem Balzaca, znano u nas w bardzo krótkim czasie po ich wyjściu. Jak ten ruch był u nas żywy, przytoczyć możnaby wiele przykładów, co więcej bodaj czy nie ten właśnie żywy ruch literacki był powodem, iż z wzrostem powieści francuskiej i angielskiej i u nas ten dział literatury poczyną dochodzić do bardzo znacznych rozmiarów. W innym znowu miejscu recenzent zbija moją argumentację (przy której zbyt mocno nawet nie obstawałem) co do genezy tytułu „Latarnia czarna-kościęska“ tem, że Kraszewski sam pisze we wstępie, iż kiedyś w młodości bawił się latarnią magiczną i wspomnienie tych chwil nasunęło tytuł powieści. Ale i na ten zarzut nie można się zgodzić, wiedząc, iż ta forma ujmowania ram powieści była modą w ówczesnych czasach, taka, albo inna (np. że autor znalazł jakiś rękopis i zaciekawiony nim, podaje go obecnie do wiadomości czytelnikowi i t. d.). Albo też prof. H. przytaczając zdanie, które wypowiedziałem w rozprawie, iż nie tyle treść stanowi o zawartości utworu, ile opracowanie, a z tego względu np. „Dziwadła“, mimo braku oryginalności

niektórych motywów, należy do dobrych zaliczyć, i inne zdanie, a mianowicie, że wielkość powieści Kraszewskiego polegała głównie na tem, że wogóle istniały, zarzuca mi znowu sprzeczność, do której jednak przyznać się nie mogę, ponieważ pierwsze twierdzenie zupełnie drugiego nie wyklucza. Tyle o niezgodności poglądów, bo i tak o tem już zbyt wiele powiedziano.

Z kolei przejdę do zarzutu może najcięższego z tych, które mi prof. Hahn stawia, a mianowicie co do własności literackiej. Spotykamy je co krok. Kilka razy wspomina o pisarzach, którzy rzekomo twierdzenia przezemnie stawiane już przeprowadzili, a ja, przemilczawszy ich nazwiska, z powrotem je powtarzam, oczywiście przywłaszczając sobie ich wyniki, bo takie twierdzenie z wywodów prof. H. siłą rzeczy się narzuca. Gdyby prof. H. choćby słowem wspomiał, że autorów tych cytuję i to po wielekroć razy, nie miałbym nic do powiedzenia, jednak tego nigdzie nie uczynił, co więcej, mówi w ten sposób, że rzuca na mnie cień przywłaszczyciela cudzych zdobyczy, co przecie każdego boleśnie dotknie. Otóż przeciwko tego rodzaju metodzie krytyki muszę stanowczo zaprotestować. Zaczyna się ta serja zarzutów od ustępu, w którym mowa o wpływie Kraszewskiego na „Dziwadła“, przyczem recenzent dodaje, że o tem wszystkim mówił już Tarnowski, Kaszewski i Chmielowski. Oczywiście każdy ze stylizacji zdania zrozumie, że poprostu powtórzyłem to, co innym już było znanem i zamilczałem o tem wszystkim. Pomijam już to, że wspomniani przez recenzenta autorowie ledwie kilkoma słowami o danej sprawie wspomnieli, ja zaś dopiero dowody przedstawiłem, otóż pomijając to wszystko dodać muszę, że wynikiem prac tych i innych pisarzy poświęciłem prawie cały wstęp i odgraniczyłem to do jakich wyników oni doszli. Nawet w ciągu tekstu co chwila autorów tych cytuję (np. Chmielowskiego 17 razy). Prof. Hahn sprawę posuwa jeszcze dalej, bo żąda, abym cytował wyniki autorów, do których oni wcale nie doszli. Domaga się np., abym wspomniął o rezultatach badań Chmielowskiego odnośnie do wpływu Dickensa na Kraszewskiego i przytacza str. 247 jego monografji, na której rzekomo miał on o tej sprawie pisać. Oczywiście w ten sposób pozbawia moje hipotezy oryginalności. Wiedziałem, że zarzut jest niesłuszny, ale przeczytałem jeszcze raz wspomnianą stronicę i okazało się, że Chmielowski przytacza na niej jedynie sąd Kraszewskiego wypowiedziany w „Gazecie Warszawskiej“. Chmielowski wprawdzie o „Gazecie Warszawskiej“ nie wspomina, każdy jednak znający twórczość Kraszewskiego, będzie wiedział o co idzie, zwłaszcza, że to właśnie zdanie Kraszewskiego o Balzacu, Gogolu i Dickensie jest powszechnie znanem. W dwu wypadkach tylko nie wspomniłem o autorach. Mianowicie nie wiedziałem wówczas o tem, że Wojciechowski będzie mówił o wpływie Lesage'a na „Latarnię czarnoksiężską“, bo jego wstęp do „Spekulanta“ wyszedł w r. 1924, już po ukazaniu się mojej rozprawy, która, jak we wstępie zaznaczyłem, została skończoną w r. 1923. Jeżeli zaś nie wspominałem o kilku słowach, w których Lewestam mówi o wpływie Lotty z „Wertera“ na Cesię z „Pamiętników nieznanego“, to jedynie dlatego, że wydawał mi się ten szczegół zbyt słaby, aby go przytaczać, i dlatego zupełnie o nim nie mówiłem, natomiast o wpływie Goethego rozprawiam na kilku stronicach i daję szczegóły zupełnie nowe, co wobec drobnego i bezwartościowego opuszczenia powinno mię zrehabilitować.

Wreszcie podam kilka przykładów (nie wszystkie), w których prof. Hahn robi mi zarzuty bądź sprzeczne z tekstem, bądź też zgoła w nim nieistniejące.

Niesłuszne jest twierdzenie recenzenta, że zapowiedzianego w treści wpływu Naruszewicza nie dałem, niesłuszne z tego względu, że polega jedynie na niezrozumieniu tekstu. W podanej treści bowiem najwyraźniej zaznaczyłem: „Naruszewicz a powieść Kraszewskiego“, więc szło tylko o stosunek obu pisarzy, a nie o żadne wpływy, zaś na str. 21 zaznaczono „lektura Naruszewicza nieraz będzie służyła przy pisaniu powieści historycznych“ i tak jest na str. 57 i 62. Fałszywie prostuje prof. H. mówiąc, że autor „mylnie pisze o podróży Kraszewskiego do Wilna“, przecie sam o kilka wierszy dodaje: „najwyraźniej pisze Kraszewski: Jechałem z Lublina“, idzie zaś tutaj o ten sam wypadek. Motywu o Masłowskim nie przytaczam ze „Wspomnień“, jak twierdzi recenzent, na tej samej bowiem stronicy, o której prof. H. mówi,

wyraźnie zaznaczono w uw. 3, że epizod ten wzięty z „Książki jubileuszowej“ i tak jest w rzeczywistości. Zarzuca mi prof. H., że stawiam fałszywą hipotezę, mówiąc, iż Jan ze „Sfinxa“ miał przed oczami ideał Jagusi i przytacza na to słowa Kraszewskiego, że Jana nawet „twarzyczka Jagusi zapomnianej już nie wabiła“; z tekstu jednak powieści łatwo dojść, że w słowach tych wyrażał Kraszewski tylko uczucia malarza po śmierci miss Rosa, stan zupełnego zdruzgotania; zresztą i sama bohaterka tego epizodu raz mówi: „Gdybym wiedziała kogo on kocha... jakies może wspomnienie... najniebezpieczniejsza z miłości, bo odczarować nie może“ (II. 217 wyd. 1847), oczywiście wspomnienie Jagusi, i to było przyczyną jego oziębłości. Również nie mówię o wpływie „La verre d'eau“ Scribe'a na „Żaków Krakowskich“, i dlatego niesłuszne jest sprostowanie treści przez recenzenta; przytoczyłem jedynie wyjątek podany w „Dzienniku mód paryskich“ z r. 1845 i to najwyraźniej zaznaczyłem, to tylko, że prof. H. notki nie przeczytał i z tego powodu robi niesłuszny zarzut. Nie napisałem, że powieść Kraszewskiego p. t. „Kościół Ś-to Michalski“ ukazała się w „Kurjerze litewskim“, zazuaczyłem tylko, że umieszczono tam ogłoszenie tej powieści i prawie w całości to ogłoszenie w cudzysłowie podałem. Również tytułu dzieła Siarczyńskiego nie podałem „Obrazy w. Zygmunta III“, bo na str. 62 jest tytuł „Obraz panowania Zygmunta III“ (skrótowe „Obraz wieku panowania Zygmunta III“). Podobnie mylnie i nieistotne są wnioski prof. H. co do stosunku „Sfinxa“ do „Fantazego“ Słowackiego, mówię bowiem jedynie o dekoracjach romantycznych (pojedynek na grobie), spotykanych również w dramacie Słowackiego, ale niema ani słowa o paradoksalnym wprost i z natury rzeczy niemożliwym wpływie „Fantazego“ na „Sfinxa“. Recenzent twierdzi, że na str. 198 p. Klonowski (z powieści Jaraczewskiej) opowiada p. Bronieckiej i Karolinie „jako ich dobry sąsiad“ o domach obywatelskich i t. d., chociaż Karolina jest jego córką, o tem jednak na str. 196 (mylnie prof. H. podaje 198) niema mowy, jeżeli zaś podobne przypuszczenie nasunęła prof. H. niezbyt szczęśliwa stylizacja, to powinno je obalić kilka wierszy niżej, gdzie wyraźnie powiedziane: „Karolina, córka Klonowskiego“. Nie powiedziałem również, na str. 120, że artykuł Kraszewskiego p. t. „O polskich romansopisarzach“ był drukowany w r. 1832, bo wyraźnie jest w tekście „napisany w r. 1832“. Na str. 197 niema ani słowa o udziale kapitana czy pułkownika przy pożarze, natomiast na str. 198, przyczem zawsze łączono Klonowskiego z pułkownikiem, a dziadka Jerzego z kapitanem; twierdzenia jakoby analogja między obu wyżej wspomnianymi parami była nieodpowiednią, z tego względu, że pierwsza stanowi dwóch przyjaciół, również nie mogę przyjąć, bo cały ten motyw opiera się na zupełnie innych przesłankach. Na str. 15 nie wspomniano ani słowem o wieczery w „Dziwadłach“, jak twierdzi recenzent, natomiast jest dwa razy o tem mowa na str. 17, ale nie w „Dziwadłach“, tylko w powieści Balzaca „Lekarz wiejski“. Również nie mogę się na to zgodzić, jakobym nie mówił o znaczeniu Richtera w „Podróży po mojej szkatułce“, bo piszę o tem na str. 39, jeżeli zaś nie wspominam o wpływie tego samego pisarza na „Szatan i kobietę“, to dlatego, że jest to dramat a nie powieść, natomiast o wpływie Richtera na „Poetę i świat“ dlatego znowu nie ma mowy, bo go nie dostrzegłem. Na str. 11 niema mowy o „Julji“ z „Maleparty“ (ma być Zuzi), wbrew temu co twierdzi recenzent. Słowa prof. H.: „o wpływie Sue'go na „Żaków Krakowskich“ mówi autor na str. 77 gołosłownie, nie wymieniając nawet tytułu powieści Sue'go“ są również mylnie, bo przytoczyłem tylko cytat z Nehringa, że powieść jest napisaną „à la Sue“, i na ten cytat się zgodziłem, nie natomiast nie mówię o jakimkolwiek wpływie. Gdzieindziej znowu spotykam się z zarzutem, że wyprowadzam sprzeczności między poglądami na pojedynek Alberta z „Wertera“ i Juljusza z „Pamiętników“, co jest również nieistotne, bo nawet daję cytat na dowód zgodności tych poglądów. Albo też, gdy mowa o stosunku „Ostrożnie z ogniem“ i „Urywków z pamiętnika oryginalnie wychowanej kobiety“ Szyrmera, znowu mi prof. H. zarzuca, jakobym powiedział o wpływie całej powieści autora „Dusz w suchotach“ na utwór Kraszewskiego, tymczasem w tekście najpierw podano żrąb powieści Szyrmera, a potem dodano: „ale nie ten pomysł wyzyskał Kraszewski“

(str. 186), i podano treść urywku, o który w tym wypadku idzie, Dalej twierdzi prof. H., że „Nowa Heloiza“ nie została uwzględniona, tymczasem mowa jest o niej na str. 12, 13, 37 i innych, gdzie wspomniano o pośrednim wpływie Balzaca. W innym znowu miejscu, gdy mowa o wpływie Dickensa „Oliwera Twista“ na Kraszewskiego „Zygmuntowskie czasy“, prof. H. stara się przekonać czytelnika, jakoby twierdził, że „wszystkie“ motywy z angielskiej powieści odegrały tu rolę, i nawet gotów jest dać dowód, że się myli; otóż w tekście powiedziane, że każda „niemal“ scena „zasadniczej“ fabuły budzi analogie, a więc nawet w zasadniczej fabule (nie mówiąc już o motywach ubocznych) znajdują się sceny różne. Gdzieindziej znowu mówi recenzent bardzo dużo o rzekomej pomieszanii postaci marszałków z obu części „Latarni czarnoksiężskiej“, ale i to jest niesłuszne, bo gdyby p. H. dokładnie przeczytał str. 9, przekonałby się, że mowa tam jedynie o marszałku Słonimskim, wszystkie zaś szczegóły i streszczenie są dokładnie podane. Jak daleko prowadzą wnioski prof. H. podam jeszcze jeden, ale już ostatni, przykład: przy omawianiu powieści Dickensa i „Zygmuntowskich czasów“ na twierdzenie moje, że Bill, jedna z postaci z „Oliwera Twista“, jest artystycznie wyższy od postaci Kraszewskiego, oburza się, twierdząc, iż takie stawianie kwestji jest „apoteozowaniem zbrodni“; w czym prof. H. dopatrywał się apoteozowania zbrodni, nie mam pojęcia, bo mówię zawsze jedynie o artystycznym ujęciu obu postaci, a pisanie traktatu przeciwko etyce, Bogiem się świadczę, nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło.

Na tem poprzestaną, choć jeszcze bardzo wiele twierdzeń recenzenta dałoby się w ten sposób odeprzeć i sprostować, sądzą bowiem, że i tak nadto już długo tą sprawą się zajmuję, jak na pracę akademicką by należało. Jednego tylko żałuję, a mianowicie, że musiałem się zajmować rzeczami drobnymi, ale bo też cała recenzja na nich się opiera, ważniejsze zaś hipotezy zostały albo całkowicie opuszczone albo też wyeliminowano z nich jedynie fragmenty, przez co prof. H. dochodził do zgoła nieistotnych wyników, wreszcie na podstawie tych drobiazgów przekreślał całe dowody. Chcąc się w tej sprawie dalej zapuszczać, musiałbym prostować jeszcze wszystkie zarzuty, streszczające się w słowach „głosłowny“, „powierzchowny“ i t. d., co jednak zbyt dalekoby zaprowadziło, więc, choć z żalem, muszę tego zaniechać. W każdym razie, pomijając wszystkie nieuzasadnione i mylne zarzuty (tylko część przytoczyłem) muszę jeszcze raz wyrazić wdzięczność prof. W. Hahnowi, za sprostowanie kilku faktycznych omyłek, które się w rozprawie znalazły.

Kraków.

Adam Bar.

#### Odpowiedź profesora Dra Wiktora Hahna.

Niechętnie odpowiadam na powyższe uwagi p. Bara, nie spodziewałem się bowiem, że p. Bar, nie zbijając — jak niżej wykażę — moich zasadniczych zarzutów, odpowie wogóle na mą recenzję, napisaną z pełną świadomością i odpowiedzialnością każdego zrobionego w niej zarzutu.

Stwierdzam przedewszystkiem ponad wszelką wątpliwość, że w recenzji pracy p. Bara zarzuciłem mu:

1. niedostateczną znajomość powieści Kraszewskiego (m. i.: Czterech wesel, Dwa a dwa cztery, Maleparty, Latarni czarnoksiężskiej, Zygmuntowskich czasów, Sfinksa, Jaryny, Dziwadeł).

2. niedostateczne opanowanie treści utworów, uwzględnionych w rozprawie, polskich i obcych autorów (m. i.: Fredry [p. Bar nie zna np. dokładnie treści „Zemsty“, którą, jak wiadomo, musi znać każdy uczeń gimnazjalny obowiązkowo], Jaraczewskiej, Hoffmanowej, Sztyrmera, Goethego, Scribego, Dickensa).

3. podawanie nieścisłych wiadomości (np. mylnych tytułów dzieł<sup>1)</sup>, fałszywych dat wydania dzieł).

<sup>1)</sup> Dodatkowo jeszcze prostuję mylnie podany na str. 39 przez p. B. tytuł opowiadania Skarbka: *Naręczona i odebrana*, co nie ma sensu żadnego; właściwy tytuł brzmi: *Narzucona i odebrana*.